WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XXI. Kraków, środa 22 czerwca 1938 Nr. 170

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

„HISTORIA JEST CIERPLIWA! NIECH ZYDZI NIE TRACĄ NADZIEI!"

Przemówienie francuskiego ministra na uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci Żydów-cudzoziemców poległych pod Verdun

„Nigdy nie sprzeniewierzymy się ideałom wolnej i dumnej ludzkości"

Paryż, 22. 6. (B) Jak już donosiliśmy, na cmentarzu wojskowym w Douaumont pod Verdun odsłonięty został pomnik ku czci Żydów - cudzoziemców, ochotników armii francuskiej, poległych na polach bitwy Wojny Światowej. Uroczystość odbyła się pod kierownictwem generała Weillera, Żyda, w obecności wielu tysięcy osób, wśród których znalazły się rodziny poległych Żydów francuskich, przybyłych specjalnym pociągiem do Douaumont. Pomnik pod Douaumont to wielka bryła kamienna, na której obok napisów sławiących brawurę Żydów-cudzoziemców, ochotników armii francuskiej, wyrytych jest Dziesięcioro Przykazań.

Rząd francuski reprezentował na uroczystości odsłonięcia pomnika minister marynarki CESAR CAMPINCHI, który oświadczył m. in.:

— Karty historii, pisane krwią poległych żołnierzy-Żydów, są niemniej doniosłe niż karty, pisane krwią ich towarzyszy innych narodowości.

Minister przypomina, że na 190.000 Żydów francuskich, zmobilizowanych w Wojnie Światowej, poległo na polach bitwy 6,500. W charakterze ochotników służyło w armii francuskiej poza tym 12,000 Żydów, obywateli innych państw, z których poległo 3.000.

— Żydzi — kontynuował min. Campinchi — mogą być dumni ze swych braci, którzy krew swą złożyli w ofierze na ziemi francuskiej. Rewolucja francuska uczyła nas, że walory człowieka mierzone są nie narodową grupą jego krwi, lecz jego właściwościami moralnymi i intelektualnymi. Republika przyjęła ten ideał i nigdy mu się nie sprzeniewierzy. Nie należymy do narodów, które potępiają kogoś z tego powodu, że jego przodkowie przyszli na świat w innym kraju. My nie znamy różnic rasowych. Jesteśmy zdania, że bez względu na swą rasę i kolor swej skóry, każde stworzenie ludzkie ma prawo do życia. Nie hołdujemy zasadom prześladowań ludzi. Wierzymy w wolność, dumną i godną ludzkość. Były to właśnie te ideały, dla których na ziemi naszej w obronie Republiki polegli Żydzi angielscy i amerykańscy. Ideały te będą nam drogie po wszystkie czasy.

Niech Żydzi nie tracą nadziei. Historia jest cierpliwa. Nadejdzie dzień, gdy ideały te staną się własnością całego świata.

Przemówienia wygłosili nadto gen. Weiller i burmistrz Verdun. Ostatni oświadczył m. in.: „Po bitwie nad Marną podziwialiśmy ochotników żydowskich, ale po bitwie pod Verdun nabraliśmy dla nich największej czci".

Locker Lampson telegrafuje do Hitlera

„Dlaczego nie atakujecie silniejszych od siebie?"...

Londyn, 22. 6. (P). Komandor Locker-Lampson, który ostatnio kilkakrotnie już wystąpił zarówno na terenie parlamentu angielskiego, jak i na zgromadzeniach publicznych, w obronie prześladowanych Żydów, przesłał dłuższy telegram do Hitlera, nawołując go do zaprzestania nagonki przeciwko słabym i bezbronnym.

Telegram Locker-Lampsona do Hitlera brzmi:

„W związku z atakami, jakie skierował oficjalny organ niemiecki Berliner Tageblatt' przeciwko mojej osobie, sprawiając, że ja jedyny spośród wszystkich posłów brytyjskich dostąpiłem tego zaszczytu, pozwalam sobie zwrócić się do pana osobiście. Wszyscy Anglicy, którzy szczerze życzą Niemcom pomyślności, z ubolewaniem stwierdzają wznowienie ataków przeciwko bezsilnym mniejszościom. Jest pan synem rasy, która pod względem odwagi, nie ustępuje żadnej innej. W starym „Vaterland" honor nie był tylko pustym słowem. Jakże można uprawiać tego rodzaju sprzeczne z tradycją niemiecką prześladowania przeciwko narodowi, który nic złego nie uczynił Niemcom? Dlaczego atakuje się tylko słabych i bezbronnych? Błagamy pana, aby pan wstrzymał tę krwawą rzeź, która przypomina zamierzchłe czasy. A jeśli koniecznie musi już być jakaś ofiara, dlaczego nie wyszukujecie kogoś, który jest od Was silniejszy?"

Powyższy telegram wywołał w kołach londyńskich niezwykłe zainteresowanie. Jest to bowiem, pierwsza osobista interwencja u Hitlera w takim tonie utrzymana.

Przed ujawnieniem nowych szczegółów niemieckiej afery szpiegowskiej w U. S. A.

Nowy Jork. 22. 6. (R) „New York Post" przynosi oświadczenie sekretarza stanu Hulla, w którym stwierdza, że Hull nie bierze pod uwagę możliwości podjęcia kroków dyplomatycznych w Berlinie w związku z aferą szpiegowską zlikwidowaną w ostatnich dniach.

Z innych źródeł dziennik dowiaduje się, że prokurator Hardy zamierza postawić w stan oskarżenia szereg innych osób nie precyzując jednak, kim są podejrzani o uprawianie działalności szpiegowskiej. Dziennik przypuszcza, że dopiero po ukończeniu śledztwa przez sąd federalny i ujęciu wszystkich członków organizacji szpiegowskiej, ujawnione zostaną sensacyjne szczegóły nowej wielkiej afery

Płk. Sławek marszałkiem Sejmu

Warszawa, 22. 6. Dziś o godz. 10 rano odbyło się posiedzenie Sejmu, poświęcone wyborowi następcy zmarłego marszałka ś. p. Stanisława Cara. Zgłoszone zostały dwie kandydatury: płk. Walerego Sławka i dra Ignacego Nowaka.

O godz. 10.58 urzędujący wicemarszałek Schaetzel ogłosił wynik głosowania: na 176 głosujących oddano 144 głosów ważnych, a 32 nieważne. Bezwzględna większość wynosiła zatem 73. Na płk. Sławka padło 114 głosów, a na posła Nowaka 30 głosów.

Wicemarszałek Schaetzel ogłosił wśród oklasków Izby wybór marszałka Sławka, zapytując go, czy



przyjmuje wybór. Płk. Sławek prosił o 2 godziny czasu przed zadecydowaniem. Wicemarszałek zarządził wobec tego przerwę w posiedzeniu.

Płk. Sławek udał się na Zamek do P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wybrany dziś marszałek Sejmu Walery Sławek jest szóstym z kolei piastunem tej wysokiej godności. Marszałkiem pierwszego Sejmu był Wojciech Trąmpczyński, drugiego — Maciej Rataj, trzeciego — ś. p. Ignacy Daszyński, czwartego — dr. Kazimierz Świtalski, piątego (obecnego) wreszcie — śp. Car. Ponieważ marszałek Sejmu bywa wybierany na całą kadencję i ponieważ dotąd nie było wypadku zgonu urzędującego marszałka — przeto wybór marszałka w czasie kadencji zachodzi po raz pierwszy.

Marszałkami Senatu byli (Senat istnieje dopiero od 1922 r., Sejm zaś od 1919 r.): pierwszego Wojciech Trąmpczyński, drugiego — prof. Julian Szymański, trzeciego — Wł. Raczkiewicz, czwartego (obecnego) — płk. Aleksander Prystor.

Jak doszło do kompromisu w podkomitecie nieinterwencji?

Sprawa finansowania wycofania ochotników. — Przewlekła procedura i widoki rozejmu. — Co spowodowało ustępliwość Z. S. R. R

Londyn, 22. 6. Podkomitet nieinter. osiągnął — jak już donieśliśmy — całkowite porozumienie co do zastosowania planu brytyjskiego w sprawie wycofania obcych oddziałów ochotniczych z Hiszpanii. Przyjęcie planu brytyjskiego przez Francję, Włochy i Niemcy było z góry zapewnione. Wątpliwe pozostawało jedynie stanowisko rządu sowieckiego. W toku posiedzenia delegat sowiecki oświadczył, że chociaż rząd jego nie uważa planu brytyjskiego, zwłaszcza jeśli chodzi o kontrolę w portach, za dostateczny, to jednak nie chcąc utrudniać wprowadzenia planu w życie rząd sowiecki plan przyjmuje.

Podkomitet wobec tego przeszedł od razu do rozpatrywania sprawy finansowania planu i delegaci repreznotowanych w podkomitecie rządów zobowiązali się uzyskać od swych mocodawców ostateczną decyzję co do finansowania planów w ciągu 48 godzin. W piątek odbędzie się następne posiedzenie podkomitetu celem definitywnego zaaprobowania planu finansowania projektu brytyjskiego.

Co prawda delegat sowiecki w sprawie finansowania poczynił pewne zastrzeżenia, z góry zapowiadając, że rząd jego nie zgodzi się na równy podział kosztów wycofania ochotników, jak to przewiduje plan brytyjski, między 5 głównych mocarstw, wychodząc z założenia, że liczba ochotników sowieckich jest daleko mniejsza, niż np. włoskich i niemieckich, — i przeto Sowiety nie mają zamiaru płacić za wycofywanie wojsk włoskich. Delegat sowiecki zapowiedział, że Sowiety gotowe są pokryć całkowicie koszty wycofywania ich własnych ochotników z Hiszpanii aż do Rosji sowieckiej.

Przypuszczalnie pozostałe mocarstwa zgodzą się z tym zastrzeżeniem sowieckim, rozdzielając w równych częściach wynikającą w ten sposób różnicę między siebie.

Po załatwieniu w piątek spraw finansowych odbędzie się może już w sobotę, a najpóźniej w poniedziałek plenarne posiedzenie pełnego komitetu, na którym całokształt planu brytyjskiego zostanie zaaprobowany, po czym plan skierowany zostanie do obu rządów hiszpańskich z prośbą o rychłe przyjęcie.

W każdym razie wysłanie do obu rządów Hiszpanii mieszanych komisyj dla rozpoczęcia obliczania segregowania obcych oddziałów stanowi pierwszy etap planu brytyjskiego, nie może nastąpić wcześniej, jak w najlepszym wypadku za 4 tygodnie. Sama akcja obliczana jest na dwa miesiące. W kołach zbliżonych do Chamberlaina, wyrażają pewne nadzieje, że ten okres dwumiesięczny doprowadzić może do pewnej pauzy w akcji na frontach i że w ten sposób będzie można doprowadzić do rozejmu.

Co się tyczy zmiany stanowiska rządu sowieckiego, który okazał się obecnie bardziej ustępliwy, niż kiedykolwiek dotąd, to należy zmianę tę przypisać stanowczemu naciskowi, wywartemu w Moskwie na życzenie Chamberlaina przez Francję. Ambasador francuski w Moskwie przedłożyć miał rządowi sowieckiemu notę, wzywającą Sowiety w stanowczy sposób do aprobaty przez Rosję planu brytyjskiego. Nota ta podkreślać miała, że rząd francuski nierozerwalnie złączył swą politykę z W. Brytanią, niezależnie od tego, czy Rosja w projekcie brytyjskim weźmie udział czy nie, rząd francuski zdecydowany jest pójść dalej w realizowaniu tego planu wspólnie z W. Brytanią, Niemcami i Włochami. Zdaniem rządu francuskiego, okres targów o kompromis minął i rząd sowiecki musi się obecnie zdecydować na „tak" lub „nie". Ta nota francuska — jak się okazuje, podziałała i spowodowała zmianę stanowiska sowieckiego.

Sudety przeżywają przedsmak Anschlussu

Praga, 22. 6. PAT. Sytuacja w północno-czeskich miejscowościach leczniczych nie tylko nie uległa spodziewanej poprawie, lecz pogorszyła się tak dalece, że zaczyna stanowić poważną troskę kół oficjalnych, które liczą się z tym, że cała połać kraju będzie wymagała wydatnej pomocy finansowej rządu. W Karlovych Varach średnia dzienna frekwencja kuracjuszów spadła z 450 osób do 75, tak że 400 osób zatrudnionych w przemyśle hotelarskim otrzymało z dniem 1 lipca wymówienie. W Marianskich Lazniach dnia 8 czerwca było 1.115 kuracjuszów, tj. o 3.329 mniej niż tego samego dnia ubiegłego roku. W Janskich Lazniach zwolniono orkiestrę zakładową. Takiego katastrofalnego spadku liczby kuracjuszów nie zanotowano nawet podczas wojny światowej. Sytuację ekonomiczną kraju pogarsza fakt, że szereg firm żydowskich przeniosło swoje fabryki i warsztaty w głąb kraju lub też zamknęło je na czas nieokreślony.

Wykrycie niedoszłej afery kidnaperskiej w Londynie

Londyn, 22. 6. (L). „Daily Mail" podaje dziś sensacyjną wiadomość, iż Scotland Yard otrzymał doniesienie o groźbie porwania 2-letniego synka hrabiego i hrabiny Reventlow Haugwitz. Reventlow jest lepiej znana z panieńskiego nazwiska Barbara Hutton, jako najbogatsza swego czasu panna Ameryki — która w r. 1933 najpierw wyszła za mąż za księcia Mdivani Gruzina, ale po krótkim pożyciu rozwiodła się i w ciągu 24 godzin poślubiła w r. 1935 arystokratę duńskiego hr. Reventlow-Haugwitz.

Barbara Hutton zamieszkuje z mężem w Londynie, gdzie niedawno wybudowała pałac w Regent Park. Dziecko państwa Haugwitz — dwuletni chłopiec Lance, otaczany jest specjalną opieką. Przygotowywane porwanie chłopca, na którego trop wpadł Scotland Yard — miał wykonać specjalnie przybyły w tym celu do Londynu osobnik. Scotland Yard, posiadający w swej bogatej kartotece kryminalnej podobiznę tego groźnego gangstera, rozesłał ją natychmiast do wszystkich portów i lotnisk, polecając aby osobnik ten, o ile wyjdzie, został niezwłocznie aresztowany i pod silną eskortą odstawiony do Londynu.

Na zewnątrz domu państwa Reventlow—Haugwitz w Regent Parku ustawiono posterunki policyjne, czuwające dzień i noc.

Sytuacja strategiczna w Hiszpanii



Mapa Hiszpanii wschodniej ilustrująca obecny stan ofensywy powstańczej. Kolorem białym oznaczone są obszary pozostające pod panowaniem rządu republikańskiego, czarno zaznaczone są terytoria okupowane przez gen. Franco.

Salamanka. 22. 6. (R) Komunikat oficjalny sztabu gen. Franco donosi, że na froncie Teruelu wyrównano pierwsze linie, zdobywając wzgórze 1083 i miejscowości Lodela i Los Frailes. Na odcinku Pennaroya wojska gen. Franco zdołały skrócić linię frontu, a to wskutek wczorajszych zdobyczy terenowych. Lotnictwo bombardowało nocy ubiegłej lotnisko nieprzyjacielskie Manises, a w ciągu dnia szosę prowadzącą z Solsona i centralę elektryczną w Figols.

Burgos, 22. 6. PAT. Wojska kastylskie na prawym skrzydle odcinka Teruelu posunęły się o 4 klm. naprzód, obsadzając ważne stanowisko na drodze Teruel—Sagunt. Nieprzyjaciel z drogi tej korzystać nie może.

Min. Krofta o stosunkach czechosłowacko-niemieckich i polskich

Praga, 22. 6. W wywiadzie z dziennikarzami zagranicznymi, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Krofta oświadczył: Świat powinien o tym wiedzieć, że Czechosłowacja środki obronne podjęła, będąc zmuszona do tego. Podejrzenia, rzucane na Czechosłowację, jakoby chciała ona sprowokować wojnę z Niemcami, są niedorzeczne. Szaleństwem byłoby ze strony Czechosłowacji podejmować wojnę z państwem 67-milionowym, posiadającym tak silną armię. Również rzekome incydenty były tylko wymysłem propagandy niemieckiej, były wyolbrzymione i przeinaczane. W rzeczywistości sprawa miała się zupełnie inaczej.

Obecne stosunki uległy nieco odprężeniu. Czechosłowacja dąży do pokoju i pragnie go za wszelką cenę utrzymać. Dlatego też w obecnych rokowaniach z henleinowcami rząd czechosłowacki pragnie uczynić wszystko, aby zaspokoić żądania Niemców sudeckich. Niewątpliwie żądania te nie dadzą się w całej rozciągłości zaspokoić, jednakże rząd czechosłowacki dąży do tego, aby Niemcy sudeccy wyszli z rokowań tych zadowoleni.

Mówiąc o stosunkach Czechosłowacji do Polski, min. Krofta podkreślił z naciskiem, że Czechosłowacja pragnie porozumienia z Polską, natomiast rząd polski zachowuje się stale z rezerwą. Stosunki Czechosłowacji z Polską były, jak dotychczas, wprawdzie poprawne, jednakże Czechosłowacja pragnie, aby stały się one nie tylko poprawne, lecz i serdeczne.

Poruszając ostatnie rozmowy min. Stojadinovića z min. Ciano, min. Krofta oświadczył, że Czechosłowacja cieszyłaby się bardzo, gdyby potwierdziła się wiadomość, iż Jugosławia pozostaje wierna Małej Entencie a tym samym ustosunkowuje się przychylnie do Czechosłowacji.

Niemcy mają dać światu — zbawienie!

Tako rzecze — Gauleiter Julius Streicher...

Berlin 22. 6. Gauleiter Frankonii, Juliusz Streicher, redaktor osławionego „Stürmera", przemawiając do nauczycieli swego okręgu wyraził pogląd, iż Niemcy są powołane przez Opatrzność do wypełnienia wielkiej misji: dania światu zbawienia. Mowca stwierdził konieczność wiary w Boga, odseparowanego od jakiejkolwiek religii i od jakichkolwiek manifestacyj formalnych, zewnętrznych.

Juliusz Streicher, jak wiadomo, reprezentuje skrajne koło partii narodowo-socjalistycznej, dążące całą siłą do zupełnego zerwania z chrystianizmem i wypowiedzenia konkordatu z Rymem. Koła te zyskują coraz bardziej na wpływach, czego wymownym dowodem jest pogorszenie się stosunków pomiędzy państwem a Kościołem. Zewnętrznym objawem tego zaostrzenia się stosunków jest zakaz brania przez żołnierzy udziału w procesjach Bożego Ciała w zwartych szeregach, lub większych grupach.

Członkom „Csar" grozi kara śmierci

Paryż, 22. 6. (A). Prokurator republiki podpisał wczoraj wieczorem dodatkowy akt oskarżenia, w którym osadzonym już w więzieniu członkom organizacji Csar zarzucana jest zbrodnia spisku i zamachu przeciwko rządowi. Akt oskarżenia powołuje się na artykuły 87, 89 i 91 kodeksu karnego. Jeżeli oskarżeni uznani zostaną winnymi, to w myśl tych artykułów wymierzona zostanie im najwyższa kara deportacji i co najmniej kary więzienia od roku do lat pięciu. Jeżeli zaś uznani zostaną winnymi zbrodni, przewidzianej w artykule 91, mówiącym o zamachu, celem którego wywołanie jest wojny domowej i uzbrojenie jednej części ludności przeciwko drugiej, oskarzonym może być wymierzona kara śmierci.

Trzęsienie ziemi w Kirgizji sowieckiej

Moskwa, 22. 6. (R). Donoszą z m. Frunze, stolicy Kirgizji, że w dniu 20 czerwca w ciągu kilku minut odczuto gwałtowne wstrząsy sejsmiczne w centralnym okręgu gór Tianchan. Miejscowości Burulbow i Kizilbajrak są częściowo zniszczone. W ciągu 21 czerwca odczuto wstrząsy podziemne we Frunze i Alma Ata. Szereg domów zawaliło się. Straty spowodowane trzęsieniem ziemi są znaczne.

Zdecydowana większość de Valery

Dublin, 22. 6. Według ostatecznych obliczeń, w wyborach parlamentarnych w Irlandii de Valera zdobył 77 mandatów, Cosgrave 45, Labour Party 9 i niezależni 7 mandatów.

Pożar w Luwrze

Paryż, 22. 6. Na strychu jednego z pawilonów Luwru wczoraj wieczorem wybuchł pożar, który jednakże bardzo szybko opanowano. W tej części Luwru od kilkunastu dni umieszczono prowizorycznie warsztaty robotników, reperujących dachy i rynny. Przyczyna pożaru dotychczas nie została stwierdzona. W czasie akcji ratowniczej z galerii, znajdującej się bezpośrednio pod zagrożonym miejscem, usunięto obrazy szkoły hiszpańskiej, które tam się znajdowały. Pomimo zupełnego ugaszenia pożaru, strażacy spędzili noc w pawilonie, który był zagrożony.

Nie odnaleziono zaginionego samolotu

Santiago (Chili), 22. 6. (R). Samolot komunikacyjny towarzystwa „La Panagra", o którym od niedzieli nie ma wiadomości, mimo skrupulatnych poszukiwań, uznany został za stracony.

Konsekwencje „czarnych list"

Warszawa, 22. 6. (A) Czarne listy, zawierające nazwiska płatników akcji pomocy zimowej bezrobotnym, którzy nie spełnili swego obowiązku, zostały przesłane przez komitet obywatelski do wiadomości instytucyj kredytowych, jak Komunalne Kasy Oszczędności itd. Osoby, figurujące na czarnych listach mają w przyszłości nie otrzymywać żadnych pożyczek.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 22. 6. (A) Dzisiejsze ciągnienie loterii: zł. 15.000 Nr 21023, zł. 10.000 Nr 11.106, 130.186, 143.801, zł. 2.000 Nr 126.892 i 159.068.

Warszawa, 22. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszaskicj (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 118 1/2, Żyrardów 50, Ostrowieckie 35 1/2, Lilpop 74, Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 3/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/4, 4 proc. dolarowa 42 3/8, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 1/2, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/4—67.

Tendencja nieco słabsza.

KARTY NA STÓŁ! (MORDERSTWO PRZY BRIDZU)

Oto tytuł nowej sensacyjnej powieści kryminalnej pióra głośnej autorki angielskiej AGATY CHRISTIE. Druk tej emocjonującej powieści rozpoczynamy już w dniach najbliższych w WYDANIU WIECZORNYM „NOWEGO DZIENNIKA"

Zgleichschaltowany Teatr Niemiecki w Bielsku werbuje abonentów żydowskich

Bielsko, 22. 6. (R). Donosiliśmy niedawno o „aryzacji" niemieckiego teatru w Bielsku i o przemianie tej placówki kulturalnej w ekspozyturę nowych prądów, dostosowaną do zgleich schaltowanego światopoglądu Niemców zamiesz kałych w Bielsku. Zaangażowany w miejsce p. Loevy'ego nowy dyrektor teatru, p. Kohl przedstawił się już publiczności na łamach prasy niemieckiej, gdzie wskazywał na swoją dotychczasową działalność sceniczną w Niemczech, a szczególnie w teatrach niemieckich poza granicami Rzeszy. Ma to więc być nielada spec w prowadzeniu teatru mieszczącego się z dala od macierzy niemieckiej. P. Kohl zdaje sobie jednak sprawę, że samym zapałem niczego nie wskóra, i że realizacja jego planów zależy w pierwszym rzędzie od poparcia miejscowego społeczeństwa. A zaznaczyć należy, że wśród dotychczasowej publiczności teatru niem. w Bielsku był znaczny procent Żydów, na których chyba nie był obliczony apel nowego dyrektora, bo przecież nie w tym celu sprowadzono go z Niemiec.

Zdumiewającym jest przeto, że dotychczasowi abonenci-Żydzi otrzymali w tych dniach od Tow. Teatru Niem. listy z prośbą o... odnowienie abonentu, a równocześnie o werbowanie nowych abonentów w gronie swoich znajomych. Naiwność czy przewrotność? Z jednej strony zgleichschaltowanie teatru usunięcie artystów żydowskich wraz z dyrektorem, a z drugiej staranie „o pozyskanie na nowo wszystkich kół naszego społeczeństwa dla naszego niemieckiego teatru, który znajduje się w ciężkim położeniu". Powiedział kiedyś praktyczny cesarz rzymski: „pecunia non olet", a ta maksyma wszędzie i zawsze znajduje zwolenników. Zgleichschaltowanie swoją drogą a pieniądze żydowskie też swoją.

Należałoby przestać z tym mydleniem oczu i nazwać rzecz po imieniu. Wiadomo wszystkim, pozo zjeżdża do Bielska p. Kohl z nowym zespołem aryjskich artystów i dlatego szkoda skierowywać pod fałszywym adresem prośbę o poparcie. Nawet nie wypada. Publiczność żydowska w Bielsku już dawno określiła swój stosunek do teatru niemieckiego. Jak długo teatr stał zdala od polityki, a hasła rasistowskie nie miały doń dostępu, tak długo można było liczyć na poparcie „wszystkich kół społeczeństwa". Zwróciliśmy już swego czasu uwagę, że mylnym jest liczenie na naiwność publiczności żydowskiej, bo nie ma dla nas bariery oddzielającej scenę od widowni. Jak aryzacja, to aryzacja na całego — konsekwentnie, tak na scenie jak i na widowni. Za zaproszenia dziękujemy, ale nie skorzystamy. Mamy dość próbek „kultury" niemieckiej z Trzeciej Rzeszy i z lekkim sercem rezygnujemy z jej bielskiej ekspozytury Szkoda przeto trudu, bo chwyt z abonentami żydowskimi nie uda się.

Schuschnigg w hotelu Metropol

Pani Dollfuss opuszcza Europę

Paryż. „Paris Soir" przynosi sensacyjną wiadomość z Wiednia o tym, że udało się ustalić miejsce pobytu byłego kanclerza Schuschnigga.

Według informacji tego pisma, w nocy z dnia 5 na 6 czerwca, około godziny 3 przed Belveder, gdzie przebywał aresztowany Schuschnigg, zajechała wielka limuzyna, Z auta wysiadło czterech szturmowców, którzy znikli w bramie pałacu. Za chwilę wyszli stamtąd, wyprowadzając byłego kanclerza. Pełnym gazem odjechało auto w kierunku Hungarngasse. Po pięciu minutach, zatrzymuje się przed ponurym gmachem hotelu „Metropol" gdzie w swoim czasie mieszkał Hitler. Tam właśnie przebywa od dwóch tygodni b. kanclerz Austrii, pod strażą szturmowców — których pełno kręci się po korytarzach i podwórzu hotelu.

Poprzedniego dnia wywieziono z Belwederu wszystkie dokumenty Schuchnigga.

Koła polityczne i przeciętni Wiedeńczycy, gubią się w domysłach, jaki będzie dalszy los byłego kanclerza. Przeważa przekonanie, że Schuschnigg zostanie oddany pod sąd.

Mieszkanie zarezerwowane dla Schuschnig ga w „Metropolu" składa się z dwóch pokojów i łazienki. W jednym z pokojów urządzono rodzaj gabinetu, w którym niemal codzien nie odbywają się przesłuchania byłego kanclerza. Więzień z hotelu ‚Metropol" pozbawiony jest możności komunikowania się ze światem zewnętrznym. Od czasu jego aresztowania nikt, nawet spośród najbliższych, nie był do niego dopuszczony.

Małżonka byłego kanclerza p. Vera Schuschnigg, zamieszkuje w Wiedniu u swojego szwagra, Artura Schuschnigga, na Predigerstr. 5, Pani Schuschnigg napróżno stara się o uzyskanie widzenia z mężem.

*

Druga osobistość, której losem interesuje się Wiedeń, to jest pani Dollfuss, wdowa po nieszczęśliwym kanclerzu. Jak wiadomo, — znajduje się ona obecnie w Szwajcarii wraz z dwojgiem dzieci: 10-letnim Rudolfem i 7-letnią Ewą. Wdowa po „małym kanclerzu", znalazła schronienie w klasztorze Urszulanek we Fryburgu. Podobno zamierza ona udać się do Ameryki, by znaleźć się możliwie jak najdalej od miejsca, gdzie tak tragicznie zginął jej mąż. Na przeszkodzie tym projektom stoi brak środków finansowych. Ostatnio wystosowała pani Dollfuss petycję do władz narodowo socjalistycznych w Wiedniu o restytuowanie jej mebli, skonfiskowanych przez „Gestapo". Jest to cały majątek, który pozostał nieszczęśliwej kobiecie.

Takie są losy osobistości, których nazwiska związane są z upadkiem niepodległej Austrii.

Podobno 12-letni syn Schuschnigga, przebywający w internacie w Kalksburgu, wystosował do Hitlera prośbę o zwolnienie ojca. — Hitler miał mu na ten list odpowiedzieć osobiście. Treść odpowiedzi kanclerza nie jest znana.

Tam, gdzie nie ma furmanek i koni...

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, w czerwcu.

Wędrując samochodem czy autokarem po francuskich szosach, doznaje się dziwnych wrażeń i spotyka się niespodzianki. Zarówno krajobraz jak i system szosowy, napotykane po drodze wsie czy osiedla, jak też i mijane wehikuły różnią się kapitalnie od wszystkiego, co się spotyka na drogach polskich.

Próżnoby szukać we Francji tak charakterystycznych dla krajobrazu polskiego wsi z chałupami i szopami, krytymi słomą! Tutaj wsie wyglądają raczej jak fragmenty miasteczek Domy z cegieł i kamienia, a dachy kryte dachówką. Ulica jest brukowana, wszędzie oświetlenie gazowe lub elektryczne. Nawiasem mówiąc, w Paryżu naprzykład na niektórych arteriach nie zaprowadzono dotąd świateł elektrycznych li tylko ze względów estetycznych. Latarnie gazowe posiadają swój odrębny urok, o czym łatwo można się przekonać na niezamieszkałym odcinku Pól Elizejskich, od Rond Point do Placu Zgody. Wsie francuskie natomiast posiadają oświetlenie zupełnie nowoczesne. Wygląd miasteczek i wsi jest niezwykle estetyczny. Wszędzie jest czysto — znacznie czyściej, aniżeli w większych miastach!...

Na drogach i szosach zwraca również uwagę znakomity wprost układ tablic orientacyjnych. Można przejechać Francję wzdłuż i wszerz, nie nie pytając ani razu o drogę, nie pytając nawet: „Co to za rzeka? Co to za miasteczko? Co to za wieś?" Nie ma rozdroża, wjazdu ani potoku, gdzieby tablica orientacyjna nie podawała potrzebnych informacyj. Ale bardziej jeszcze od wielkiej ilości tablic informacyjnych dziwi polskiego turystę... całkowity brak furmanek i koni! Można wyruszyć w drogę o 8-ej rano i do godziny 10-ej wieczorem nie napotkać na drodze ani jednego konia! Drogi są niekiedy aż nadto zaludnione, zwłaszcza w dniach week-endu wielkie szlaki, jak route des Flandres, ale „tłok" jest wyłącznie zmotoryzowany. Na szosach spotyka się auta prywatne, taksówki, autobusy, autokary i wozy ciężarowe wszelkiego typu, furmanek zaś nie znajdzie się na lekarstwo. W większych miasteczkach, napotykanych po drodze, ruch reguluje policja miejska, na szosach zaś, w miejscach niebezpiecznych, ruchu pilnuje żandarmeria.

Francja jest prawdziwym rajem dla automobilistów. Korzystają oni na francuskich drogach z wielkich udogodnień, doskonałe nawierzchnie, dokładna sygnalizacja drogowa, brak furmanek, a na każdym kroku... stacja benzynowa. To też Francuzi lubią jazdę samochodową. Wprawdzie daleko tu jeszcze do tego, aby każdy robotnik miał swój własny wóz, jak w U. S. A., jednak samochód przestał być we Francji luksusem. Sporo tu mieszczan, posiadających własne auto, są wśród nich nawet drobni kupcy czy rzemieślnicy. Nie brak również fanatyków automobilizmu. Pewien handlowiec, który miał fatalny wypadek samochodowy, stracił władzę w obu nogach. Gdy tylko wyszedł ze szpitala pierwszym jego sprawunkiem był... nowy wóz. Pewien szewc z Quartier Latin pracuje cały tydzień, naprawia zelówki i obcasy ale co niedzielę wyjeżdża za miasto własnym autem! W lasku Bulońskim w niedzielę czy święto widać niemal tyle parkowanych samochodów, ilu ludzi na trawie!

Pewien szczegół, właściwy prawie wszystkim francuskim miasteczkom średniej wielkości jak Chartes, Beauvais czy Pontoise; postój samochodów na ulicach regulowany jest według ustalonego raz na zawsze porządku: po jednej stronie jeździ w dni parzyste, a drugiej zaś w dni nieparzyste. Proste i nieskomplikowane!

K. P.

HOLANDIA -- KRAJ CYWILÓW

Rowerzyści, krowy, dubbeltie i mężczyźni bez temperamentu

AMSTERDAM, w czerwcu.

Człowiek, który nas wita na stacji granicznej Oldenzahn dobrodusznym „dzień dobry, jesteśmy w Holandii", nie wygląda zbyt urzędowo. Uniform tego konduktora nr. 1211 leży na nim, jak kurtka domowa, tak zresztą, jak wszystkie uniformy w Holandii. I taka, jak ten konduktor ze swym dobrodusznym uśmiechem, jest cała Holandia: kraj cywilów. Jakież nieprawdopodobne zdarzenie — znaleźć się w dzisiejszych czasach w państwie cywilów!

Nie wiem, jaką pensję otrzymuje u nas konduktor. Jego kolega w Oldenzahn dostaje 160 guldenów miesięcznie, promienieje zadowoleniem i mówi:

— W Holandii może być drogo, my mamy pieniądze!

Płaskie równiny Holandii posiadają dwa nadmiary: krów i cyklistów. Można twierdzić, że w kraju płynącym mlekiem i serem, jakim jest Holandia, rządzi kasta cyklistów, i to rządzi drakońsko, bowiem jest panem ulicy. Cykliści krążą w około aut i przechodniów, wyraźna większość, wobec której nie ma środków prawnych.

Pewien adwokat powiedział mi, że cyklista wobec kierowcy samochodowego i piechura zawsze jest uprzywilejowany, bowiem: prababka, babka, matka i dziecko, sędzia, adwokat i woźny sądowy — wszyscy oni są cyklistami i tym samym stoją po jego stronie.

Specjalność cyklistowska nr. 1: im starszy i bardziej zardzewiały rower, tym bardziej godny szacunku. Nie widziałem w Holandii ani jednego nowego roweru. Sądzę, że nowy rower nie może tu wcale być sprzedany, musi najpierw być spreparowany na stary.

Dom w Amsterdamie wygląda inaczej, niż małe domki na prowincji. Oto jest np. Hilversum (aha — mówi do siebie słuchacz radiowy). Zielone miasteczko pod Amsterdamem. Domki te jakaś olbrzymia ręka wyjęła z pudełka i poustawiała na trawie między tulipanami. Mają one szerokość jednego okna i drzwi; przez okno można widzieć z ulicy całe gospodarstwo: bawialnię, jadalnię i przez otwarte drzwi do ogrodu grządki z tulipanami. Tylko sypialnia znajduje się na górze, i dobrze że tak się dzieje. Holendrzy bowiem nie używają zasłon w swoich domach. Byłoby to nie fair. Nie mają oni nic do ukrycia i liczą na takt przechodniów, co do którego w tym wypadku się omylili. Przepraszam!

Dom w Amsterdamie, w którym jem obiad, nie jest szerszy, ale ma dwa piętra i wieżyczkę. Schody są, jakkolwiek z marmuru, wąskie i strome, i starzy ludzie z pewnością spędzają resztę swych dni na górze, chyba że winduje się ich przez okno.

Dom towarowy, który oglądałem podobny jest do sera emmenthaler, tak bardzo podziurawiony jest schodami i klatkami schodowymi.

Mego holenderskiego gospodarza pytam, jak mu się podobał pewien nasz wspólny znajomy: człowiek wielkiego umysłu i żywego temperamentu. W odpowiedzi wyjmuje on grube cygaro z ust i mówi powoli:

— Niebardzo. Podczas godziny, którą ze mną spędził, siedział na czterech krzesłach.

Temperament nie jest w Holandii lubiany. Prawdopodobnie dla tego jest w tym kraju tak spokojnie. Nic się nie dzieje i Holendrzy żenią się w bardzo młodym wieku. Zwyczajnie z nudów i rozpaczy.

Holenderskie pieniądze to prawie familijna sprawa. Wilhelmintie jest na każdej monecie od guldena do monety dziesięciocentowej — dubbeltie.

Dubbeltie nie tylko nazywa się zdrobniale, jest to rzeczywiście tak maleńka srebrna moneta, że można ją schować pod paznokciem. Mimo to mam respekt dla tego małego przedmiotu. Zupełnie malutka Wilhelmintie jest na niej odbita, młoda i ładna, i ten sam wizerunek zdobi monetę, którą z dala od macierzy nosi brązowy hindus na swym turbanie w dalekich Indiach holenderskich.

„Mtata Sumatra — Mtata Java — Mtata Borneo — Celebes" — tak nazywają się holenderskie wyspy. Wszystkie te „Mtata" duże, potężne wyspy kupują i sprzedają za dubbeltie. Sprawdziłem własnoręcznie w Leksykonie: na przestrzeni 34.222 kwadratowych kilometrów w Holandii mieszka 7.526.606 mieszkańców. A ich miniaturowe pieniądze rządzą 2.041.847 kwadratowymi klm. z 52.212.678 mieszkańcami.. Tak, gruby, ciężki mężczyzna, z grubym cygarem w ustach, który nie znosi, by jego gość zmieniał miejsce, jest najlepszym kolonizatorem świata.

Na ulicach Amsterdamu, Herrengracht i Kaizersgracht stoją cofnięte w głąb skromne i eleganckie banki holenderskie. W ich piwnicach spoczywa nasz cały głód pieniężny.

O! kraju dobrego jedzenia i dobrego spania, o! kraju bez polityki!

Wszystkie tramwaje, które jadą na dworzec, mają przymocowaną skrzynkę pocztową, która zawozi pocztę na dworzec. Listy są transportowane najkrótszą drogą, pociągiem, okrętem, aeroplanem — zawsze podług zwykłej taryfy, bez dodatków.

Na dworcu stoi automat, który sprzedaje bilety do Haarlem. Kosztują one 75 centów. Któż ma zawsze przy sobie 75 centów? Zatem automat przyjmuje guldena i wraz z biletem wydaje 25 centów reszty. Rzeczywiście wydaje, uczciwie i solidnie, od rana do wieczora, bo pociągi do Haarlem odchodzą co pół godziny.

Najelegantsza ulica w Amsterdamie nie nazywa się „Piąta Avenue", ani „Unter den Linden", nazywa się jak przystoi temu mieszczańskiemu krajowi „Kalverstraat". Między innymi można tu również zobaczyć buciki Bat'y i „Herrlijk Geback", zielony tort po 12 i pół centyma kawałek. Wystawione są również całe wyprawy podzwrotnikowe i prawdziwe talerze Delft z wizerunkiem księżniczki Beatryczy, dziecka narodu.

* * *

Holandia była krajem, w którym żebractwo było prawie że nieznane, względnie surowo tępione. Naturalnie czasy powojenne, a zwłaszcza kryzysowe, sytuację gruntownie zmieniły. Rozpoczęły się wędrówki od drzwi do drzwi, tak, że obecnie Holandia nie wiele się różni pod tym względem od innych krajów. Niemniej stosuje u siebie pewną obronę przed natrętnymi żebrakami i włóczęgami. Ci ostatni zwłaszcza są specjalnie dokuczliwi. — Zastosowano więc do dzwonków u drzwi wejściowych pewien rodzaj automatów. Dzwonek rozlega się tylko wówczas, gdy zostanie wrzucona pewna mała moneta. Mechanizm jednak jest tak skonstruowany, że nie wystarczy tylko zwykły ciężar wrzuconej monety do uruchomienia go, ponieważ i na ten sposób początkowo wzięli się żebrzący, wrzucając do automatu krążki bezwartościowe o odpowiednim ciężarze, byle tylko dostać się przez otwarte drzwi do kogoś z domowników. Naturalnie posłańcy, listonosze i t. p. otrzymują swoją monetę natychmiast z powrotem. Domownicy sami sobie ją zabierają.

Żebrakowi nie opłaca się ten eksperyment uruchomiania w ten sposób dzwonków, gdyż niektórzy więcej nerwowi domownicy, nie tylko, że nic nie dadzą żebrakowi, ale nawet nie zwrócą wrzuconej monety. Na niektórych drzwiach widnieją takie pisemne ostrzeżenia. Nieprzyjemny zgrzyt w tym miłym kraju!

RABKA CZEKA...

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Rabka, w czerwcu.

Czekają na niego wszyscy. Wychodzą przed domy w śliczne dnie majowe, w upalne dnie czerwcowe i patrząc w łaskawe, bezchmurne niebo, wróżą jego nadejście. Właściciele pensjonatów. I kupcy. Dorożkarze. I portierzy. I pokojowe.

Czekają wille: pysznią się świeżą szatą tynku, mrugają lakierowanymi otoczkami okien, wabią odnowionym wnętrzem.

Czekają puste Łazienki i zacichły, śliczny, park.

I w szufladach biurek niezapłacone weksle, niewyrównane długi, czynsze, płatności czekają na — Dobry Sezon.

Dobry sezon — myśli właściciel pensjonatu i widzi jak przesuwa się sznur gości, szeleszczą banknoty, dzwonią monety — całe stosy pieniędzy zgarnia On, Właściciel Pensjonatu! Kiedy — niekiedy miażdży wzrokiem nie zbyt lukratywnego petenta i mówi zimno: w takim razie proszę opróżnić pokój, setki na to czekają — niemożliwe — niema miejsca — przepełnione —

Dobry Sezon — myśli pokojowa i widzi dnie rozpędzone pracą aż w późną noc, chody — niekończące się stopnie schodów — odrętwienie krótkich godzin kamiennego snu, byle jak i byle gdzie i — napiwki, napiwki — napiwki —

Dobry sezon — myśli biały niedźwiedź — człowiek noszący niedźwiedzią skórę i czuje straszliwy żar dnia lipcowego — w zaduchu zwierzęcej skóry, słyszy krzyk sfory dzieciaków, z którymi pozuje do zdjęć i brzęk ro zliczanych zarobków — i zazdrości białemu niedźwiedziowi: żył w chłodzie i ciszy Oceanu Lodowatego...

Dobry sezon! — myśli mały Romek i uśmiecha się łobuzersko: bo dobry sezon, to lody na waflu i wciąż nowe numery straszliwej opowieści o Grubym Dicku i przymilanie się do ojca: tyle masz gości tatusiu, daj mi na lody — A mały Jaś, widząc jak wychodzą przed domy i patrząc w złote zorze zachodu, wróżą jego nadejście, myśli, że z zórz tych wyjedzie szkarłatny i promienny królewicz — Dobry Sezon. Ale mały Jaś będzie poetą.

Park jest mój. I twój. I niczyj. A mały Jaś myśli, że park jest jego. Na hulajnodze jedzie przez sam środek alei, pokrzykuje po hukuje radośnie, zatacza się od ławki do ławki, i jedzie dalej pustą, wolną drogą... Wspaniałe stare drzewa nachylają się nad nim szumem, lśnią rabaty kwiatów, puste ronda wabią piaskiem i straszą białym Misiem. A wieczorem.... ale wtedy mały Jaś już śpi. Wieczorem pojawiają się w parku młodzi chłopcy i dziewczęta. Wokół lamp, wysoko kołują chrabąszcze, a w rondach kołują, zataczają się i przewracają rowery: chłopcy uczą swoje towarzyszki jazdy. Śmiechy i piski pretekst do czułych zbliżeń. Fotografowie, i lodziarze, panny sklepowe — zwyczajni chłopcy i dziewczęta, nie ci, na których czeka Rabka. Ci tu taj to statyści — śliczne wille na wzgórzach i park, i plaża, i łazienki — nierealne w ciszy i martwocie jak dekoracje teatralne — czekają na głównych aktorów, na gości.

Gość — to jest coś innego. Gość to jest taki coś, które płaci i które niestety — wymaga.

Gość — wzdycha właściciel pensjonat

Nagrodzona powieść kryminalna

Margaryniarz -- laureatem detektywnych powieści

PARYŻ, w czerwcu.

Tegoroczną nagrodę Prix du Roman d'Aventures przyznano autorowi „Le repos de Bacchus" — Odpoczynek Bachusa, Pierre Boileau. Laureat, w wywiadzie udzielonym prasie francuskiej powiada:

— Od jedenastego roku życia tworzyłem powieści kryminalne! Jeszcze nie umiałem dobrze pisać, a komponowałem na zamówienie najprzedziwniejsze historie. Utwory moje recytowałem z pamięci kolegom a raczej improwizowałem je. Wystarczyło, by ktoś podsunął jakikolwiek temat, a natychmiast powstawała najfantastyczniejsza powieść na tym tle. Czytałem wówczas bardzo wiele: Arsena Lupin, Fantomas, Nick Cartera. Od nich to nauczyłem się rzemiosła autorskiego! Gdy dorosłem, zrozumiałem, że trzeba z czegoś żyć, że pióro utrzymania mi nie da. Więc wziąłem się do handlu. Pracuję obecnie jako jeden z urzędników w fabryce margaryny... Nie przeszkadza mi to wcale w moich pracach literackich. Czytam dużo nadal i — piszę!

— Jakie były początki pańskiej kariery pisarskiej?

— Debiutowałem w „Lectures pour tous" a wkrótce w „Ric et Rac". Zamieszczałem tam kryminalne nowelki. Pierwszą moją większą powieścią była „Six crimes sans assassin" — sześć zbrodni bez mordercy. Następnie poszły dalsze: „La Pierre qui tremble" — kamień, który drży, „La promenade de Minuit" — spacer o północy, a wreszcie nagrodzone dzieło „Le repos de Bacchus". W powieści tej ominąłem klasyczne zagadnienie: kto zabił czy ukradł i dlaczego? Intrygę poprowadziłem zupełnie inną drogą: wiadomo kto i dlaczego — ale jak to uczynił? Niektórzy członkowie jury wspominali mi, że to właśnie ich „wzięło" — zagadka zaś jest tak ukryta i powikłana, że do samego końca nie można dojść jak to zostało zrobione.

— W jaki sposób buduje pan te powieści kryminalne?

— Wynajduję jakiś problem, a potem matematycznie wprost obliczam możliwości rozwiązania go. Wikłam tak wszystko, by na dziesięć możliwości pozostała jedynie jedna. Wystarczy przy końcu naprowadzić na nią — i powieść jest rozwiązana! Największą jednak rozkoszą jest stopniować zaciekawienie w miarę pisania, ulepszać i poprawiać pierwotną kompozycję.

— W jakim celu pisze pan te powieści?

— Ażeby zabawić czytelnika. Powieść kryminalna jest rzeczą zaufania pomiędzy czytelnikiem a autorem. Ten ostatni powinien trzymać pierwszego w napięciu — i nigdy go nie zawieść. Stworzenie pewnej atmosfery robi też bardzo wiele!

— A co pan czyta obecnie?

— Naturalnie całą masę powieści kryminalnych! Ale Prousta, Gide'a, Romainsa i Huxley'a też. Uważam, że w każdej powieści istnieje pewien kryminalny pierwiastek. A znowu w powieści kryminalnej — cały szereg problemów zupełnie nie wyzyskiwanych! Kiedyś te oba rodzaje powieściowe przenikną się nawzajem — wierzę w to mocno, kończy laureat powieści kryminalnej i fabrykant margaryny w jednej osobie. **Pil.**

Dwa dni na wysokości 7000 m. nie odrywając się od ziemi

PARYŻ, w czerwcu.

W porcie lotniczym w Bourget we Francji narzędziem ciągłych doświadczeń jest specjal na kabina pneumatyczna, w której wnętrzu hermetycznie odciętym od świata, można wytwarzać próżnię i rozgęszczać powietrze, wywołując analogiczne warunki jak na wielkich wysokościach. Loty długodystansowe mają tendencję do osiągania coraz większych wysokości, do wzbijania się coraz wyżej. I do badań przeniesiony wiele tysięcy metrów w atmosferę — służy właśnie owa kabina.

Przed kilku dniami w kabinie tej komendant portu lotniczego Jean Artola i dr Richou spędzili dwa dni „osiągając" 7000 metrów wysokości bez odrywania się od ziemi. Oto zaś ciekawe wrażenie z tej „podróży", jakie opisuje dr Richou.

„Drzwi ważące półtrzecia tony zamykają się za nami. Maszyny, wytwarzające rozrzedzenie powietrza, zaczynają pracować i — zaczynamy naszą podróż wzwyż, nie opuszczając ziemi ani na minutę. Zabraliśmy ze sobą dwa kanarki, świnkę morską i dwie czerwone rybki, żeby i ich reakcję stwierdzić. To są pasażerowie. A nasze locum jest niewielkie, zajęte przeważnie licznymi aparatami i butlami z tlenem, którego zabraliśmy z sobą 35.000 litrów.

Na 4000 metrach „wysokości" nakładamy maski tlenowe, zakrywające nos i usta, przymocowane na pasku, opasującym głowę. Po dwóch godzinach już nam bardzo przeszkadzają, męczą i uciskają, czujemy się w nich okropnie. Co będzie po dwóch dniach?... Czas płynie monotonnie, największym urozmaiceniem są przeprowadzane co pewien czas prace: badanie ciśnienia krwi, analiza jej itd.

Odczuwamy głód. Obiad podają nam z zewnątrz przez hermetyczne okienko. Ale obiad — to cały problem. Jak jeść z maską tlenową na twarzy? Próbujemy wsuwać widelec między nią a policzek, udaje nam się to z trudem, ale można sobie wyobrazić, jakie to męczące. Przy tym ocieramy z konieczności jedzenie o policzek i po kilku minutach jesteśmy tak dokładnie umazani, jak małe dzieci, jedzące chleb z powidłami czy konfiturą.

Zapada noc. Nasze rybki nie żyją, kanarki także... Przez wspaniały odbiornik radiowy słuchamy koncertów z Ameryki i Japonii, rozmawiamy przez mikrofon z obserwatorem, który czuwa nad kabiną z zewnątrz... Wreszcie próbujemy zasnąć. Beznadziejnie! Maska staje się udręką. Zsuwa się to na jeden policzek to na drugi, gdy ją przyciskamy mocniej, mężczy niemożliwie. Trudno, nie będziemy spać. Siadamy przy stoliku i rozpoczynamy całonocną partię kart, przerywaną dla pomiarów i obserwacji.

Dzień jest weselszy. Przez okienko widzimy twarze obserwujących nas, dajemy im znaki. Za to druga noc jest bardzo męcząca i straszliwie długa. Koło 4-ej rano moży nas sen, ale nasza maska zwycięża uparcie jego ataki. Nie śpimy znowu. I znów dzień. Z zewnątrz dodają nam odwagi, zachęcają do wytrwania. Mamy ciekawe wyniki naszej „podróży" — jesteśmy zadowoleni. Wieczorem otwierają się drzwi przed nami, z roskoszą zrywamy maski.

Oprócz dwóch nieprzespanych nocy czujemy się świetnie, organizm ludzki zniósł doskonale te 48 godzin na wysokości 7000 metrów. Następnym razem „wzniesiemy się wyżej...".

— płaci i wymaga, żeby pokój był duży, bo on nie jest przyzwyczajony do takiej klatki i że by jedzenie było dobre, bo za cóż on w końcu płaci? I żeby pamiętano — raz na zawsze! — że kalafior na noc mu szkodzi i że nie znosi kompotu z rumbarbarum i gość chciałby wie dzieć — tak tylko, z ciekawości — dlaczego tamci państwo dostali sałatę, a on nie... I kiedy nareszcie deszcz przestanie padać (cały wy jazd się nie opłaci) i czy listonosz zawsze tak późno przychodzi — Zato w dobrym sezonie — właściciel pensjonatu uśmiecha się bł.go...

Gość — myśli pokojowa i słyszy dzwonek jeden, drugi i trzeci i: panno Janiu, dla mnie żelazko! — moja Janiu, śniadanko dla dziecka i — surowe: ja dzwonię już po raz trzeci! — i przymilne: panno Janiu — panno Janiu —

Jestem gościem — myśli naiwnie „gość" i opowiada — jako gość — gospodarzowi o swoich chorobach i złych zarobkach i stosunkach rodzinnych i chce, żeby go na drugi rok poznano i pamiętano o wszystkim. — Dla mnie jak zwykle! — woła dowcipnie i z radością i dziwi się, że nie wiedzą...

Z każdym dniem jest coraz więcej gości. Rabkę, śpiącą królewnę budzi już królewicz z baj ki Jasia — Dobry Sezon.

A właściciele pensjonatów się niecierpliwią: w noce burzliwe i wietrzne zrywają się z trwogą, bo wydaje się im, że w szufladach biurek szeleszczą niezapłacone weksle, czynsze, rachunki, Ale to tylko wiatr szumi liśćmi w ogrodach.

LONKA MASCHLEROWA



DOWCIPNY PAPA

Młody Władysław Kapsułka objął posadę w banku. Pensję wyznaczono mu niewielką, zaledwie 100 złotych miesięcznie. W pierwszym miesiącu młody człowiek oddał ojcu 99 złotych, a jeden złoty zostawił dla siebie. Stary Kapsułka pokiwał głową, ale nic nie mówił. W drugim miesiącu syn przyniósł 98 złotych, w trzecim — 97 zł. Stary odciągnął go na bok i rzekł:

— Powiedz mi, Władysławie, co to ma znaczyć? Czy przynajmniej porządna kobieta?

SZCZYT DŻENTELMEŃSTWA

Panna Lilka, fordanserka dancingu „Andaluzja" dostała list i banknot 20-złotowy:

„Szanowna Pani!

Ubiegłej nocy śniła mi się pani. Sen był tak rozkoszny, że czuję się w obowiązku, jako gentelman przesłać Pani dwadzieścia złotych, które przy niniejszym załączam.

Wdzięczny". (podpis nieczytelny).

NIESŁYCHANE

— Teraz, dziadku, nie przychodźcie tak często, bo ożeniłem się i nie mogę was wspomagać.

— To niesłychane, żenić się moim kosztem!

SPROSTOWANIE

— Wszyscy mężczyźni, to idioci!

— Mylisz się moja droga! Przecież są też nieżonaci!

CZARNY LĄD

Misjonarz amerykański opowiada staremu ludożercy z plemienia Niam Niam o milionowych ofiarach Wielkiej Wojny.

— Jak wyście mogli zjeść od razu tyle ludzkiego mięsa? — pyta dzikus.

— My, biali, nie zjadamy swych wrogów!

— Więc poco ich zabijacie?

HIGIENA

Państwo Brzusiakowie dowiedzieli się o mieszkaniu do wynajęcia po okazyjnej cenie.

— Cztery pokoje z wszelkimi wygodami — informuje ich dozorca. — Nie ma tylko łazienki...

— Oh, to nic nie szkodzi! — woła pan Brzusiak. — My i tak rokrocznie wyjeżdżamy nad morze!

W podziemiach nielegalnej Austrii

Opozycja antyhitlerowska jest doskonale zorganizowana

Nad Wiedniem unosi się opar tajemnicy. Pod brunatnym mundurem dzisiejszej Austrii dzieją się rzeczy, o których nie mamy pojęcia. Tylko od czasu do czasu z dawnego miasta Straussów, nadchodzą głuche wieści, świadczące o tym, że życie nie płynie tam bynajmniej w takt wesołego walczyka.

×

Leży przed nami pierwszy numer dwutygodnika „Der Sozialistische Kampf", organu austriackich „rewolucyjnych socjalistów". Po krwawym stłumieniu rewolucji lutowej 1934 r. ruch socjalistyczny w Austrii zeszedł w podziemia nielegalności. Kierowali nim przywódcy — emigranci, przebywający do niedawna w Pradze czeskiej. Obecnie przenieśli się oni do Paryża i tam zaczęli wydawać nowe pismo pod redakcją Otto Bauera.

Znajdujemy w tym periodyku obraz rzeczywistości austriackiej.

Był „entuzjazm"...

Powiedziano tam prosto i otwarcie: w chwili wkroczenia wojsk niemieckich panował w pewnych sferach w Austrii entuzjazm. „Szalała" z radości przede wszystkim młodzież. Witała ona z zadowoleniem połączenie Austrii z Rzeszą, wiążąc z tym nadzieję na znalezienie pracy, na wyrwanie z beznadziejnego impasu małej republiki, która nie dawała żadnych widoków na przyszłość. Młodzież nadawała też ton ulicy austriackiej w owe pamiętne dni marcowe.

Ale cieszyli się i inni. Radość wyrażali oczywiście hitlerowcy, dalej bezrobotni, i ich rodziny.

Machiawelska demagogia

Minęły dni masowego szału. Rozpoczęła się agitacja plebiscytowa. I tutaj Niemcy wykazali machiavelską zręczność, zastosowali genialne chwyty demagogii. Całą nienawiść skierowano przeciwko schuschniggowcom i Żydom. Natomiast socjaliści traktowani byli niemal jak bracia... Wypuszczano ich z honorami z więzień, przyjmowano z powrotem do fabryk i do urzędów, odbywano nawet pochody, w których obok swastyki niesiono czerwony sztandar...

Równocześnie kwitła tolerancja. Nikogo nie zmuszano do wołania „Heil Hitler", do podniesienia ręki. Do robotników znanych ze swych czerwonych przekonań mówiono: „Nie musisz się witać „Heil Hitler". Postaramy się pozyskać cię dla naszej sprawy, ale jeśli nam się to nawet nie uda, nie będziesz miał żadnych przykrości".

W parze z tak pięknymi słówkami szły niemniej miłe dla robotników czyny. Nowe władze starały się o różne udogodnienia dla pracowników.

Represje dotknęły tylko wybitniejszych członków Frontu Ojczyźnianego, którzy nie cieszyli się zresztą sympatią w kraju. Jeśli członkowie bojówek hitlerowskich składali wizyty w mieszkaniach socjalistów, to tylko celem zaproszenia ich na wycieczkę do Rzeszy, zorganizowaną przez „Kraft durch Freude".

Tajemnica plebiscytu

W ten sposób kupowano sobie serca i głosy socjalistów. Ale odniosło to tylko częściowy skutek. Słabi poszli na lep tej wyrafinowanej demagogii, ale wielu nie mogło się pogodzić z nowym reżimem. Jak się więc stało że plebiscyt wykazał taką jednomyślność za Anschlussem?

„Der Sozialistische Kampf" daje następujące proste wytłumaczenie: Istotnie wszyscy głosowali „tak". Część z przekonań, a część ulegając niebywałemu terrorowi wyborczemu, który czynił absencję w plebiscycie i głosowanie przeciw Ansschlussowi jednoznaczne z zesłaniem do obozu koncentracyjnego. Mimo to znalazłoby się jednak wielu zdecydowanych na wszystko, którzy nie zawahaliby się dać wyraz swym istotnym przekonaniom, gdyby nie przeświadczenie o zupełnej bezcelowości takiego postępowania.

Wynik plebiscytu musi tak czy inaczej dać aprobatę Hitlerowi — rozumowali socjaliści. Jeśli więc nawet znaczny odsetek głosów opowie się przeciw aneksji, i tak świat się nie dowie prawdy, a na nas spadną tylko represje. W tych warunkach bohaterska odwaga cywilna byłaby bezcelowa.

Otrzeźwienie

Po plebiscycie przyszło otrzeźwienie. Hitlerowcy przestali schlebiać socjalistom. Wielu uczestników wycieczki do Rzeszy, którzy wrócili bynajmniej nie zachwyceni, powędrowało do obozów koncentracyjnych. Głuche niezadowolenie zaczęło nurtować masy. Pozdrowienie hitlerowskie jest coraz rzadziej stosowane. Ludziom otwierają się oczy. Wielu z nich doszło do przekonania, że czekają ich chwile straszliwe.

Jaka jest w tej sytuacji taktyka socjalistów? Czy dążą oni do odzyskania niepodległości Austrii?

Nie. W przeciwieństwie do komunistów, uważają oni, że Anschluss był koniecznością historyczną i skoro stał się on faktem, nie ma sensu przeciwko niemu walczyć. Ich akcja zwraca się obecnie przeciwko reżimowi, a nie przeciwko państwu niemieckiemu.

W tym właśnie tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla hitleryzmu. Udało mu się zlikwidować opozycję w Rzeszy. Wszystkie partie były tam legalne, więc też nic łatwiejszego, jak rozbić je i unieszkodliwić przywódców. Od chwili dojścia Hitlera do władzy minęło już z górą sześć lat i dotychczas nie udało się w Niemczech skonsolidować opozycji. Działają tam tylko oderwane grupy i grupki, niezdolne do akcji na większą skalę. Poza tym Niemców nurtuje niezadowolenie, które natychmiast dostrzegli robotnicy austriaccy, zwiedzający Rzeszę.

Inaczej jest w Austrii. Tam opozycja nielegalna była bardzo silna, dobrze zorganizowana i zakonspirowana. To dostał Hitler w spadku po Schuschniggu. I kto wie, czy ta opozycja austriacka nie stanie się teraz ośrodkiem konsolidacji rozmaitych grup działających na terenie Rzeszy. Gdyby się tak stało, Hitler stanąłby po raz pierwszy wobec siły, zdolnej zagrozić mu wewnątrz kraju.

JOHN HENRY

A-L-I-B-I

Dr. Stockinger dokonywał oględzin zwłok młodej kobiety. Czynił to zupełnie mechanicznie. Zmarła leżała na ziemi obok stołu; ramiona wyciągnięte palce zaciśnięte kurczowo. W jej piersi tkwił mały sztylet.

— Śmierć nastąpiła momentalnie — orzekł w końcu dr. Stockinger i podniósł się z ziemi. — Ona została ugodzona z przodu sztyletem. Prawdopodobnie znała sprawcę zbrodni...

Komisarz Steward skinął głową i spoglądał na zwłoki. Młodą kobietę znaleziono bez życia nad ranem. Drzwi mieszkania nie były zamknięte. Nie były wyważone. Znak, że zbrodniarz musiał dzwonić a Sybilla Maugham otworzyła mu. Dowód ponadto, że mordercy należało szukać wśród znajomych zmarłej. W najbliższych 24 godzinach komisarz Steward wiedział, że Sybilla Maugham w ostatnich czasach obcowała z jednym tylko mężczyzną, Johnem Ravelem. Ravel, który przybył do Londynu z Ameryki nie cieszył się dobrą opinią. To pozwalało w zupełności skierować na niego podejrzenie o dokonanie zbrodni. Kiedy sprowadzono go przed oblicze komisarza Ravel zaśmiał się ironicznie:

— Hallo, komisarzu co to ma znaczyć? Czy chce mnie pan za niezapłacenie podatków zamknąć w więzieniu? Czy też może z powodu zakazanej gry?

— Pan wie dobrze, z jakiego powodu się tu znajduje — odparł Steward spokojnie — proszę się zachowywać odpowiednio. Pańskie maniery gangsterskie robią może wrażenie w Ameryce. Tutaj nie! Gdzie pan był wczoraj, Ravel, między godziną 11-tą a 12-tą.

— W restauracji Powella, komisarzu. Przyszedłem tam przed godziną 11-tą zamówiłem kotlet de volaille, dostałem go wpół godziny później, zrobiłem awanturę i opuściłem lokal o godz. 1-szej. Może pan zapytać kelnera. Lokal był przepełniony, ale przypuszczam, że przypomni sobie mnie...

Steward zgodził się. Kelner rzeczywiście sobie przypominał. Zgadzało się to, co Ravel zapodał — a jednak: Amerykanin był mordercą. Komisarz Steward nie wątpił w to ani na chwilę. Podejrzany miał po prostu za dobre alibi. Takie alibi budzą podejrzenia.

— Ravel — powiedział Steward spokojnie — wiem dokładnie, jak się ta rzecz miała. W czasie, kiedy kelner oddawał zamówienie w kuchni, pan wyszedł do toalety, przez okno wydrapał się na ulicę, gdzie stał pański wóz. Potem pojechał pan do Sybilli Maugham, przebił ją pan sztyletem ze zwyczajnej zemsty i tą samą drogą wrócił pan do lokalu. Kiedy podano kotlet siedział pan już na swoim miejscu i wymyślał służbie...

— Pan jest głupi — odparł ze złością Ravel — jestem amerykańskim obywatelem jak długo ma mnie pan zamiar jeszcze zatrzymywać?

— Tylko jeszcze 10 minut — odparł przyjaźnie Steward. Muszę tylko jeszcze zadać komuś małe pytanie. Proszę łaskawie poczekać chwilę.

Udał się do sąsiedniego pokoju i zamknął drzwi za sobą. Z niewiadomego jednak powodu drzwi były uchylone. A Ravel słyszał każde słowo, jakie komisarz wypowiedział...

Kiedy Steward wieczorem dostawił Ravela, skutego w kajdanki, przełożony jego był niemało zdumiony.

— W jaki sposób, na miłość Boską, dokonał pan tego. On miał przecież doskonałe alibi, a poza tym ten ptaszek jest śliski, jak węgorz...

— Tak — odparł Steward — ale bardziej głupi, niż ćwierć węgorza. Obrał rzeczywiście drogę, którą miałem na myśli. Trzymając słuchawkę w ręku, podałem jakikolwiek numer i nieobecnemu zresztą człowiekowi wydałem dyspozycje, aby o godz. 6-tej przyszedł z gipsem do restauracji Powella, ażeby zdjąć odciski, które morderca pozostawił na miejscu. Podałem wyraźnie, że przyjdę dopiero o godz. 6-tej. Ale w istocie zwolniwszy Ravela, pobiegłem tam natychmiast i ukryłem się. Wkrótce po mnie przybył tam też kochany Ravel szukając śladów, których w ogóle nie pozostawił. Ująłem go wówczas i morderca załamał się. — Steward uśmiechnął się. — Zbyt dobre alibi i obawa, że czegoś nie dopatrzył zgubiły go. Bez tego małego żarciku przy telefonie nie byłbym go zdołał ująć.

Radio na dziś

środa, 22. czerwca.

.5.15 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Poczytajmy sobie: „Ginący ród" fragment z książki Anny Lewickiej p. t.: „Z naszego morza i przymorza", czyta Janina Witwicka; 15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Zespół harmonistów Kazimierza Englarda; 16.45 Odczyt wojskowy; 17 „Skrzynka ogólna" w opr. St. Broniewskiego; 17.10 Konkurs dla młodych skrzypków krakowskich; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Rezerwat Zamoszański" pogad. wygł. Feliks Dangel; 18.10 Recital śpiewaczy Arno Niitof, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 18.40 „Generał Bonaparte" nowela Anatola France'a; 18.55 Recital skrzypcowy St. Jarzębskiego, przy fort prof. L. Urstein; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Z dziejów walca, koncert rozrywkowy w opr. F. Kowalika. Wyk.: zespół rozgł. poznańskiej pod dyr. E. Raabego, J. Tillinger-Zakrzewska (sopr.), J. Bieńkowski (tenor), chór mieszany im. Maniuszki; w przerwie: Anegdoty o Janie Straussie; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Wśród gorących przyjaciół Polski" fragmenty z książki Jana Wiktora „Od Dunaju po Jadran" czyta Zygmunt Estreicher (do Katowic); 21.10 „Opowieść o Chopinie" (I. audycja): Ze źródeł ziemi, w opr. Witolda Hulewicza. Wyk.: orkiestra PR. pod. dyr. G. Fitelberga, Józef Śmidowicz (fort.); 21.55 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.10 Audycja wymienna z Katowic: „Śląska Pozytywka"; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, oraz komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, wiadomości bieżące. Kącik młodzieży hebrajskiej z udz. orkiestry Instytutu Muzycznego w Jerozolimie pod kierownictwem N. Zardiego; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Z dziejów jiszuwu" — pogadanka Mosze Smilańskiego; 19.20 Wariacje na temat żydowskich pieśni ludowych w wyk. orkiestry i chóru radiostacji jerozolimskiej; 19.50 „Malaria" — pogad. dra S. Saliternika; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, aktualia; 20.30 „Stosunki międzynarodowe" — pogad. G. Lichtheima; 20.45 Koncert utworów Beethovena w wyk. tercetu studia; 21.15 Bridż przy mikrofonie — prowadzi F. Halperin; 21.30 Koniec programu.

*

18.00 LILLE: Koncert orkiestrowy; LONDYN REG.: 18 Walka orkiestr; 18.30 Muzyka lekka; BRUKSELA FRANC.: 18.15 Muzyka kameralna; PRAGA: 18.20 Pieśni ludowe; 18.40 Koncert na instr. ludowych; TALLIN: 18.20 Koncert kwintetu mandolinistów; DROITWICH: 18.40 „DON JUAN" — OPERA MOZARTA.

19.00 BRUKSELA FLAM.: Pieśni kompozytorów flamandzkich; BUDAPESZT II.: 19 Muzyka cygańska; WIEŻA EIFFLA: 19 Koncert solistów; RADIO ROMANIA: 19 PIEŚNI CHOPINA; LONDYN REG.: 19.30 Słuchowisko muzyczna; SOFIA: 19.45 Transmisja opery.

20.00 BRUKSELA FLAM.: „Zabawka jej królewskiej mości" — operetka Königsbergera; — PRAGA: 20 Perły panny Serafiny" — operetka Piskaczka; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Teatr wyobraźni: „Le beau metier" — sztuka Clera; BUDAPESZT: 20 Teatr wyobraźni; POSTE PARISIEN: 20.20 Program rozrywkowy; STRASBURG: 20.30 Festival Masseneta; DROITWICH 20.35 Muzyczny program rozrywkowy; BEROMÜNSTER: 20.40 Koncert orkiestrowy; MONTE CENERI: 20.15 „Cyganeria" — opera Pucciniego (z płyt).

21.00 LONDYN REG.: Teatr wyobraźni; LUBLANA 21 Słoweńskie pieśni ludowe; LUKSEMBURG: 21 Teatr Lustucru; MEDIOLAN: 21 „TRISTAN i IZOLDA" — OPERA WAGNERA (fragm.); RADIO PARIS: 21 „Na paryskiej fali" — muzyczny program rozrywkowy; RZYM: 21 Muzyka rozrywkowa; — SZTOKHOLM 21 Muzyka rozrywkowa; — HILVERSUM II.: 21.10 Konc. ork. utrechc., w progr. Symfonia Nr. 4. Mahlera; POSTE PARISIEN: 21.10 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów; DROITWICH 21.20 Radiokabaret; STRASBURG: 21.30 „Rose et Colas", opera kom. Monsigny; BUDAPESZT: 21.55 Koncert ork. operowej; KOPENHAGA: 21.55 „Don Juan" — opera Mozarta (akt II.).

22.00 DROITWICH: Koncert ork. detej; FLORENCJA: 22 Muzyka taneczna; LUKSEMBURG: 22.05 Koncert muzyki francuskiej; BRUKSELA FRANC.: 22.05 Muzyka jazzowa; POSTE PARISIEN: 22.05 Koncert wieczorny; 22.30 Tr. z kabaretu; MEDIOLAN 22.10 Melodie operetkowe; RZYM: 22.10 Recital fortepianowy; 22.45 Muzyka taneczna; BRNO: 22.15 Muzyka kameralna; HILVERSUM II.: 22.15 Muzyka rozrywkowa; 22.45 Reportaż z meczu szachowego.

23.00 DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: 23 Muzyka taneczna; TULUZA: 23 Ork. filharm.; 23.15 Wesoła audycja; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

Od chustki do nosa do — maski gazowej

Kiedy 22 kwietnia 1915 roku nad rowami strzeleckimi francusko-afrykańskiej dywizji, na północny wschód od Ypres, ukazała się zielonawo żółta mgiełka i kiedy w dwa dni później Kanadyjczycy pod Langemarck zapoznali się z tym nowym środkiem niemieckim — tylko niewielu wiedziało, jakiego rodzaju to jest broń i tylko niewielu przeżyło te dwa pierwsze ataki gazowe Ci którzy przeżyli — instynktownie zrobili to co było najstosowniejsze: wcisnęli głowy do wilgotnej ziemi — albo owiązali sobie usta i nosy mokrymi ko szulami albo chustkami do nosa zwilżonymi — moczem. To był początek maski gazowej.

Także Niemcy przygotowali na wypadek, gdyby wiatr zmienił kierunek i dmuchnął gaz w ich stronę — prymitywną ochronę: szmatki bawełniane, przesycone chemikaliami. Następnie przyszły maski z ustnikami z materiałów absorbujących, naciągnięte na usta i brody, podczas gdy dziurki od nosa zatykano klamrami. Dopiero pod koniec 1915 roku, woj ska niemieckie miały właściwe maski gazowe zaopatrzone w filtrowane puszki.

Od tego czasu zasada maski gazowej, mimo że uległy przemianie środki przeciwko którym ma chronić, nie zmieniła się prawie zupełnie. Składa się ona z kawałka gumy czy skóry, z otworami na oczy ściśle przylegającym do głowy i puszki, która zawiera chemikalia i mechaniczny filtr. Wszystkie maski gazowe na świecie wykonane są na tych zasadach i każdy noszący maskę ma wygląd niesamowity, pełen grozy i strachu, przynajmniej na fotografiach i filmach,

Ale istnieją różne wariacje tego ogólnego typu masek: są maski tanie i drogie, proste i skomplikowane, długie i krótkie, zwyczajne i specjalne. W każdymbądź razie, dzisiaj nawet najprymitywniejsza maska gazowa, jest produktem precyzyjnej pracy, długoletnich prób i wielkich doświadczeń.

30 milionów masek w Anglii.

W licznych krajach europejskich maska gazowa stała się artykułem pierwszej potrzeby, należącym do dnia powszedniego cywilnej ludności. Prawie we wszystkich wielkich miastach Europy są składy, gdzie można kupić maski gazowe, tak jak się kupuje trzewiki — czy kapelusze. We Francji każda większa drogeria ma na składzie maski gazowe, w Anglii fabryki mają filie po miastach, w Niemczech i Włoszech istnieją oficjalne agencje zajmujące się sprzedażą, a w Czechosłowacji wprowadzają liczne koncesjonowane sklepy z maskami gazowymi.

Ile kosztuje maska gazowa? Ceny są w każdym kraju inne i wahają się od 10 do 60 złotych. Bardzo tanie są maski angielskie, które oddawane są ludności do dyspozycji całkiem darmo. Ale też rząd angielski zapewnił sobie bardzo tanią produkcję masek. Wykonanie maski ludowej (istnieje już zapas 30 milionów masek dla ludności cywilnej) kosztuje zaledwie siedm szylingów, do tego dochodzi jeszcze cena filtru. „Air Raid Precautions Department" utrzymuje liczne kursy wyszkolenia dla funkcjonariuszy służby publicznej. W kursach tych przeszkolono przeszło milion policjantów, strażaków, miejskich urzędników, lekarzy, pielęgniarek, chemików, członków Czerwonego Krzyża i Pogotowia ratunkowego.

Skrzyneczki ochronne dla niemowląt i maski dla kobiet

We Francji wszystkie związki zawodowe, zaopatrzyły swoich członków w maski gazowe, natomiast publiczność zachowuje się dotąd dość obojętnie wobec sprawy obrony przeciwgazowej. Z propagowanych przez rząd masek gazowych (tak zwana „maska pracy") po 130 franków za sztukę, a których przygotowano osiem milionów sztuk, sprzedano publiczności cywilnej zaledwie kilka tysięcy sztuk.

Natomiast wszelkie nowości w tej dziedzinie cieszą się największym zainteresowaniem Powstały teraz maski przeźroczyste, z mocnego celuloidu, nadające się w pierwszym rzędzie dla matek i pielęgniarek, ażeby nie przestraszyć dzieci niezwykłym wyglądem zwyczajnej maski. Dla niemowląt i malutkich dzieci przeznaczone są „worki gazowe" z okienkami z celuloidu, albo skrzyneczki szklane, do których nie dociera gaz, a w których można bardzo wygodnie umieścić dziecko.

Samoobrona i obrona przed paniką

We Włoszech i Niemczech dwie napół urzędowe organizacje kontrolują zaopatrzenie ludności cywilnej w maski gazowe.

W Rosji sowieckiej od lat przeprowadza się systematycznie zaopatrzenie ludności w maski gazowe. Fabryki państwowe dostarczają maski w jednolitej cenie, które kupujący spłacają w ratach miesięcznych. Stale odbywają się też ćwiczenia w maskach robotników różnych zawodów, ażeby się przyzwyczaili do pracy w maskach. Nawet ćwiczenia sportowe odbywają się niekiedy w maskach.

Szczęśliwa Ameryka

Jedynym państwem które nie troszczy się o maski dla ludności cywilnej, ani nie urządza ćwiczeń i kursów, są Stany Zjednoczone. Nawet armia nic jest dotychczas dostatecznie wyposażona w maski: na czterech żołnierzy, przypada zaledwie jedna maska. Co nie przeszkadza, że Amerykanie są bardzo dumni ze swoich masek i uważają je za najlepsze na świecie. Wykonane są przeważnie w arsenale „Edgewood" (Maryland) i kosztują 10 dolarów. Amerykanie uważają zresztą, że nie zagraża im niebezpieczeństwo ataków lotniczo-gazowych, chociaż fachowcy obliczyli, że atak 14 tysięcy samolotów z bombami fosgenowymi, wystarczyłby, aby zniszczyć, wszystko co żyje w Nowym Jorku. Ale prawdopodobieństwo podobnego ataku uważane jest wprost za niemożliwe, szczególnie, że Ameryka posiada wspaniale zorganizowaną ochronę przeciw lotniczą.

Może właśnie to uczucie pewności zezwala Amerykanom na żartowanie i dowcipkowanie na temat maski gazowej. Istnieje tam specjalny humor maski gazowej, cieszący się wielkim powodzeniem. Natomiast Anglia zastrzega się przeciwko tego rodzaju ośmieszaniu tak niebezpiecznego instrumentu wojennego. Przywódcy Labour Party oświadczyli niedawno: „Żartowanie na temat maski gazowej — jest pewnego rodzaju prowokacją ataku gazowego, gdyż w ten sposób usuwamy jakoby ostatnie humanitarne skrupuły, które istnieją jeszcze w świecie cywilizowanym przeciwko atakom gazowym na bezbronną ludność"

(S.)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Chmielewski nokautuje w 1-szej rundzie

Swietny debiut w Bostonie

Znakomity bokser Chmielewski zadebiutował wczoraj na ringu w Bostonie w charakterze zawodowca — i zwyciężył przez knock-out przeciwnika, którym był Charles Ross, jeden z najlepszych pięściarzy zawodowych Bostonu i stanu Massachusets.

Walka była bardzo dramatyczna. — Chmielewski natychmiast po gongu, rozpoczął żywiołowy atak, któremu Amerykanin nie zdołał się przeciwstawić. Pod koniec pierwszej rundy trafiony lewym sierpowym, poprawionym natychmiast ciosem z prawej, Ross poszedł na deski i został wyliczony.

Chmielewski występuje pod pseudonimem Henryka Zbyszka. Na zawodach było 3000 osób.

Jędrzejowska wygrywa -- Lizana przegrywa

Niespodzianki Wimbledonu

We wtorek rozpoczęły się w Wimbledonie przy pięknej i słonecznej pogodzie rozgrywki w grupie pań. Mistrzynię Polski Jadwigę Jędrzejowską, jedną z 8-u rozstawionych rakiet kobiecych spotkał zaszczyt grania zaraz w pierwszej rundzie na centralnym korcie w obecności księżnej Kentu i tłumów publiczności.

Jędrzejowska walczyła z Australijką Stevenson, bijąc ją w trzech setach 6:1, 3:6, 6:3. Forma Jędrzejowskiej pozostawiła właściwie wiele do życzenia. Pierwszego seta Polka wygrała brawurowo bez wysiłku, jednak drugiego niespodziewanie oddaje przeciwniczce, która wyraźnie poprawiła swą formę i korzystając z niektórych błędów Jędrzejowskiej rozstrzyga seta na swoją korzyść. W trzecim decydującym secie Jędrzejowska prowadzi 3:0, ale popełnia znowu szereg błędów, z których korzysta Australijka i zdobywa dwa gemy. Wkrótce Polka znowu opanowała sytuację na swą korzyść. Warto podkreślić, że w okresie świetnej gry Jędrzejowskiej, jak np. w pierwszym secie w niektórych momentach ostatniego seta, widać było, że Jędrzejowska mogłaby wygrać zdecydowanie spotkanie, gdyby mniej lekceważyła swą przeciwniczkę.

Następną poważniejszą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie dobra tenisistka angielska King. Inne przeciwniczki w tej grupie nie reprezentują żadnej ważniejszej klasy, tak, że Jędrzejowska prawdopodobnie bez żadnych przeszkód wejdzie do świerćfinału, w którym spotka się prawdopodobnie z doskonałą rakietą angielską Stammers.

W innych rozgrywkach w grupie pań wielką sensację przyniosło spotkanie Francuzki Mathieu ze słynną tenisistką chilijską Anitą Lizaną. Po zaciętej walce zwycięstwo odniosła Mathieu w dwóch setach 6:4, 6:4, eliminując podobnie jak i w zeszłorocznych mistrzostwach Chilijkę.

W dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Wimbledonu osiągnięto następujące ciekawsze wyniki.

W grze pojedynczej pań Dunka Sperling wyeliminowała Jugosłowiankę Kovac 6:1, 6:2. Amerykanka Jacobs wygrała z Whitmarsh 6:1, 6:1. Australijka Coyne wygrała z Angielką Yorke 7:5, 6:1. James odniosła zwycięstwo nad Derman 6:2, 8:6, wreszcie Lumb pokonała południową Afrykankę Craze 6:1, 6:3.

W grze podwójnej panów para Borotra — Brugnon wygrała z parą angielską Cooper — Peters 10:8, 6:7, 6:3, para jugosłowiańska Kukuljewic — Pallada pokonała parę chińską Choy — Ho 6:3, 6:3, 6:4, a para węgierska Dalios — Szigeti wyeliminowała parę Butler — Billington 6:4, 3:6, 8:6, 6:3.

Dziś mecz piłkarski Makkabi — Krowodrza

W dniu dzisiejszym o godz. 17.45 na boisku Makkabi, rozegra drużyna gospodarzy mecz o mistrzostwo Krakowskiej Ligi Okręgowej z drużyną Krowodrzy, która ubiegłej niedzieli dzielnie opierała się Garbarni, przegrywając z nią zaledwie 0:1.

Makkabi ma największe szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego, musi jednakże nie tylko ten mecz wygrać, lecz również i dwa następne. Krowodrza, która wykazuje pod koniec rozgrywek świetną formę, będzie twardym przeciwnikiem.

Brazylijczycy nie przyjadą

Brazylijczycy nie przyjadą niestety do Warszawy. Bliskość Portugalii przeważyła jej szanse i nie zobaczymy naszych pogromców ze Strasburga. Według jednak zapewnień, dawanych jeszcze w Strasburgu, Brazylijczycy mają zamiar w roku przyszłym znów odwiedzić Europę i wtedy, mamy nadzieję, że przeciwnicy ich z mistrzostw świata będą mieli pierwszeństwo przed innymi.

Klasyfikacja pływaków polskich

Sekretariat PZP zakończył już klasyfikację pływacką 1693 zawodników polskich.

Obecnie mamy 76 zawodników klasy mistrzowskiej, 451 klasy I-ej, 842 klasy II-ej i 324 klasy III

Lekkoatleci zaproszeni do Londynu

Trzej zawodnicy polscy, a mianowicie Gąsowski, Gerutto i Kucharski otrzymali zaproszenie na zawody w Londynie 1 sierpnia.

POLSKA-FINLANDIA W PŁYWANIU

W dniach 23 i 24 lipca odbędą się w Warszawie międzypaństwowe zawody pływackie Polska—Finlandia. Zarząd P. Z. P. zwrócił się do poszczególnych okręgów i klubów o przeprowadzenie na prowincji propagandy w związku z tymi zawodami.

Notujemy listę rekordów Finlandii: 200 m. klasycznym — Reingoldt 2:47,9; 100 m. klasycznym — Paanaman 1:15,8 min.; 100 m. dow. — Kietanen 59,5 sek.

Nasza drużyna piłki wodnej, przygotowana przez Węgra Rayki oraz kandydaci do reprezentacji Polski, którzy obecnie trenują z amerykańskim trenerem Steppem, rokują nadzieję, że w meczu z Finlandią uzyskają najwyższy swój poziom.

Olimpijski program zawodów (bez 1500 m.) pozwoli na wszechstronne porównanie sił. Mecz z Finlandią będzie generalnym egzaminem naszych pływaków przed mistrzostwami Europy w Londynie.

MECZ BOKSERSKI POLSKA-FRANCJA przyniósł prawie 5.000 zł. czystego dochodu

Jak wynika z przeprowadzonych dokładnych obliczeń mecz bokserski Polska—Francja, rozegrany na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, przyniósł po potrąceniu wszystkich bardzo zresztą wysokich wydatków, 4.821 zł. 57 gr. czystego dochodu, z tego warszawski okr. związek bokserski, organizator zawodów, otrzymał 1.205 zł. 39 gr., a resztę polski związek bokserski.

WARSZAWA STARA SIĘ O MECZ BOKSERSKI Z LONDYNEM

Jak wiadomo, w dniu 2 lipca odbędzie się w Berlinie międzynarodowy mecz bokserski Anglia—Niemcy. Warszawski Okręgowy Związek Bokserski zwrócił się do Anglików z propozycją przyjazdu do Warszawy z Berlina i rozegrania meczu Warszawa—Londyn.

Nieprzyjęte zaproszenie Monachium

Związek Bokserski w Monachium zaprosił reprezentację Warszawy do Monachium na pierwszy tydzień października. Monachium proponuje Warszawie rozegranie 3 meczów w przeciągu 3 dni. Warszawa nie zgodziła się na podobną propozycję.

Dziś Schmelling—Louis

Dziś, w nocy ze środy na czwartek, według czasu europejskiego, rozegrany zostanie w

Nowym Jorku mecz bokserski o mistrzostwo świata wszyskich wag pomiędzy murzynem amerykańskim Joe Louisem a Niemcem Schmellingiem. Tytułu broni Louis.

Skład lekkoatletów amerykańskich na Europę

Jak już donosiliśmy, w ciągu nadchodzącego lata bawić będzie w Europie kilka grup czołowych lekkoatletów amerykańskich. — Sekretarz generalny amerykańskiej unii lekkoatletycznej zakomunikował nam tymczasową listę tych zawodników, którzy w pierwszym rzędzie będą brani pod uwagę na wyjazd do Europy. Nazwiska tych zawodników notujemy:

100 m — Perrin Waler, Wilbur — Green, Adrian Talley, Ben Johnson,

200 m — R. Lewis, M. Robinson, E. Mason, C. Jeffry,

400 m — R. Mallott, H. Cagle, C. Belcher, W. Miller,

800 m — J. Woodruff, H. Porck, R. Bush, M. Truett

1500 m — San Romani, Cunningham, C. Fenske, Gene Venzke,

3000 m — z przeszkodami — Lochner Mac Gluskey, T. Deckard, W. Stone,

5000 m — Don Lash, J. Smith, W. Mehl J. Wall,

10.000 m E. Pentti, J. Kelly, V. Drygali, W. Feiler

110 m płotki — F. Walcott, A. Tolmich, H. Woodstraw, J. Humphrey,

400 m potki — Patterson, Borican, Mocre, Fischback,

zwyż — Mel Waler, Cruter, Albritton, H. Smith,

wdal — Kack Robinson, Perina, Manuel, King.

trójskok — Brown, Kint, Gansley, Furth

tyczka — Day, Dills, Vaross, Warmerdam

kula — Ryan, Watson, Taitws, Brill

dysk — Carpenter, Levy, Strode, Davis

oszczep — Reitz, Terry, Vukmanic, Peopeles

Spłoszone konie spowodowały tragiczny wypadek

Z Zatora do Wadowic jechał furmanką 50 letni Stanisław Juraszek z 15-letnią córką. Z nieustalonych dotąd przyczyn konie nagle spłoszyły się i poczęły pędzić na oślep przed siebie.

Nie mogąc zatrzymać oszalałych zwierząt, Juraszek wyskoczył tak niefortunnie, że doznał złamania nogi. Po chwili wóz wywrócił się, przygniatając dziewczynkę. Juraszkówna uległa wstrząsowi mózgu i poważnym kontuzjom. Ofiary wypadku opatrzył lekarz.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Jej syn“

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Środa, godz. 8.45 wieczór: „Freilich in Sztetl“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Straceńcy“ i „Zbłądziłem“ (Ch. Boyer).

ATLANTIC: „Port Artura“ (Daniella Darieux) i „Dziki zachód“ (Ken Maynard).

APOLLO: „Za cudze winy“ (Warner Baxter i Gloria Stuart).

LOPP: „Koniec pani Cheney

PROMIEŃ: „Alarm na morzu“

STELLA: „Pieśniarz Warszawy“

SZTUKA: „Niewinnie się zaczęło“ (Loretta Young, T. Power).

UCIECHA: „Znachor“ (wznowienie po cenach porankowych).

WANDA: „Uśmiech i łzy Wiednia“ (Olga Czechowa, Werner Kraus)

Kraków wczoraj i dziś

Gdy poborca jest zbyt gorliwy...

Niezwykle ciekawe kulisy posiada sprawa o incydent z poborcą podatkowym, jaka w dniu dzisiejszym znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Aktem oskarżenia objęci zostali Arnold i Eleonora Gronnerowa z Makowa, którzy pozostają pod zarzutem zmuszenia poborcy podatkowego do zaniechania egzekucji, oraz Felicja Gronner, pozostająca pod zarzutem nieodpowiedniego zachowania się wobec egzekutora.

Sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w Wadowicach, którego ustalenia są bardzo ciekawe. I tak, w motywacji wyroku stwierdza sąd wadowicki, że dnia 20 stycznia br. zjawił się poborca podatkowy Stanisław Górecki w mieszkaniu Gronnerów. Przyszedł on tam w towarzystwie przygodnego delegata gminy, nikogo uprzednio o pozwolenie nie prosząc i do nikogo słowa nie przemówiwszy. Delegat gminy Wilczek stanął na uboczu i nie mieszał się do niczego. Górecki natomiast wszedł do pokoju, gdzie siedział Gronner i przeliczał na stole plik banknotów, przeznaczonych na wykupno transportu nafty, dawno oczekiwanego, a świeżo nadeszłego koleją.

Moment pochylenia się nad pieniędzmi Gronnera, człowieka podeszłego wieku i schorowanego o osłabionym słuchu, wykorzystał poborca Górecki, który wymówiwszy kim jest, z miejsca przycisnął ręką plik banknotów, bez uprzedniego przedstawienia Gronnerowi posiadanego w swej teczce tytułu egzekucyjnego, ani legitymacji urzędniczej.

Notorycznym dla sądu jest fakt dwukrotnego a bardzo dotkliwego okradzenia Gronnerów, na kilka miesięcy przed tym zajściem.

Gronner wyrwał banknot, podbiegł do swej żony, która odebrała od niego banknoty i wręczyła je służącej. Ta znów zaniosła je do jednego z krewnych Gronnerów. Temu podawaniu sobie pieniędzy usiłował przeszkodzić poborca Górecki. Wytworzyła się sytuacja, że naraz trzy pary rąk wyciągnęły się do góry, Gronnera, Gronnerowej i Góreckiego, próbujących zawładnąć banknotami. W toku tego swoistego dobierania się do pieniędzy, Górecki potrącił Gronnerową, sam zaś został popchnięty przez Gronnera.

W tym czasie Gronner miał przy sobie zapięty przy kamizelce, podobno złoty zegarek. Zegarek ten, tuż po wydzieraniu sobie pieniędzy, gdzieś schował i nie wydał go później na żądanie poborcy. Gronnerowa doznała poważnego ataku astmy, który musiał łagodzić doraźnie wezwany lekarz.

W tym stanie rzeczy sąd nie dopatrzył się winy w działaniu oskarżonych. Przewód sądowy nie dostarczył dowodu, że oskarżeni zaskoczeni w tak niezwykły sposób przez nieznaną im osobę, zdawali sobie sprawę, aż do momentu wyciągania rąk po pieniądze, że chodzi o urzędnika, wykonywującego czynność urzędową. Niewątpliwie niezwykła sposobność przychwycenia gotówki u płatnika skłoniła poborcę do specyficznego postępowania, wywołanego oportunizmem pracy.

Niemniej jednak nie mogło to wykluczyć poczucia Gronnerów, ludzi okradzionych, zniedołężniałych, chorych i starych, że mają do czynienia z kimś, kto nie wykonuje czynności urzędowej i nie jest urzędnikiem. Dopiero po tym fragmencie Gronner zażądał okazania legitymacji, do czego poborca się zastosował.

Natomiast sąd doszedł do przekonania, że już po wylegitymowaniu oskarżeni dogadywali poborcy w sposób uszczypliwy, co było nieodpowiednim zachowaniem się i świadczyło o lekceważeniu władzy.

W tym stanie sąd zasądził 66-letniego Arnolda Gronnera na 2 tygodnie aresztu, 68-letnią Eleonorę Gronnerową na 3 tygodnie aresztu i ich córkę Felicję Gronner na 1 tydzień aresztu, zawieszając dwom ostatnim oskarżonym wykonanie kary.

Dziś rozpatruje sprawę Sąd Apelacyjny w osobie s. a. dr. Kawęckiego. Oskarża prok. dr. Garbaczyński. Broni adw. dr. Jan Bader.

Po przeprowadzonej rozprawie wyrok I-szej instancji zatwierdzono.

Awantury endeckie w Krakowie

W dzisiejszym „Naprzodzie“ czytamy:

Od pewnego czasu dzień w dzień, wieczór w wieczór, rozbrzmiewają ciche zazwyczaj parki i plantacje miejskie dziką wrzawą, wprawdzie nieliczną, ale doskonale zaopatrzonej w noże, kastety i łomy bojówki endeckiej.

W niedzielę, w godzinach popołudniowych, przez planty krakowskie przemaszerowała bojówka endecka w mundurach i poczęła badać twarze publiczności. Czyje oblicze nie znalazło „łaski“ w oczach bojówkarzy, ten przynaglany brutalnie, kopnięciami i ciosami pięści, musiał opuszczać miejsce na ławce. Publiczność przypatrywała się wyczynom bandy z oburzeniem.

Gdy ofiarą awanturników padło dwóch 10 letnich chłopców w koszulach czerwonego harcerstwa T. U. R. dwóch przechodzących robotników, ujęło się za skrzywdzonymi dziećmi. Obaj robotnicy zostali przez bojówkarzy poranieni nożami. Wreszcie wtrąciła się wzburzona publiczność; poszły w ruch stojące na plantach krzesła.

Bojówka zaskoczona tą nieprzewidzianą reakcją poczęła uciekać, w ślad za nią pobiegła rozjuszona publiczność. Awantura przeniosła się na ul. Szpitalną, Mały Rynek, Sienną. Część bojówkarzy skryła się do lokalu Str. Narodowego w Szarej Kamienicy, resztę ocaliła policja, która też zajście zlikwidowała. Jeden z uciekających bojówkarzy został przez publiczność zatrzymany i oddany w ręce policji.

Zapytujemy, jak długo jeszcze tolerowane będą codzienne demonstracje umundurowanych bojówek endeckich na ulicach Krakowa?

9-letni chłopiec poniósł śmierć wskutek potrącenia go przez auto

Na autostradzie Kraków—Katowice, wydarzył się tragiczny wypadek. Przez szosę przechodził 9-letni Bolesław Wróbel z Krzeszowic. W tym samym momencie, nadjechało ze strony Krakowa auto osobowe, zaopatrzone próbnym numerem, prowadzone przez szofera Gałkowskiego z Sosnowca.

Chłopiec został silnie potrącony wachlarzem auta. Wróbla odwieziono do lekarza dra Francuza, który po opatrzeniu go, pozostawił chłopca pod opieką domową. Nazajutrz dziecko zmarło, na skutek odniesionych obrażeń.

Dochodzenia prowadzi policja.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.